

**[...] Nie zatrzymuj Mnie,
jeszcze bowiem
nie wstąpiłem do Ojca.
Natomiast udaj się
do moich braci i powiedz im:
„Wstępuję do Ojca mego
i Ojca waszego oraz do Boga
mego i Boga waszego.**

J 20,17

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

**Rok XXI
Nr 4 (229)**

Kwiecień 2017



DUCCIO di Buoninsegna, *Noli me tangere* (łac. dosł. Nie dotykaj Mnie! lub Nie zatrzymuj Mnie!), 1308-11,
Museo dell'Opera del Duomo, Siena



Droga Krzyżowa – piątek 7.04.2017 r.



Fot. B. Leśniewski

Wierzę w ciała zmartwychwstanie...

*Nie za wymyślonymi bowiem mitami postępowaliśmy wtedy,
gdy daliśmy wam poznać moc i przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa,
ale jako naoczni świadkowie Jego wielkości (2 P 1,16).*

Przeżywamy kolejny raz największe tajemnice naszej wiary: zbliżamy się coraz bardziej do Świąt Wielkanocnych – pamiątki Męki, Śmierci i Zmartwychwstania naszego Pana. Będziemy te wydarzenia nie tylko wspominać, ale doświadczać ich na nowo. I nie są to baśnie ani mity, jak przypominają nam św. Piotr w swoim liście. Apostołowie potwierdzają je jako ich uczestnicy i naoczni świadkowie, a my możemy mieć w nich udział dzięki wierze. Nie idziemy za wymyślonymi historiami...

Warto zatem zatrzymać się nad tym, w co naprawdę wierzymy... Co to znaczy, że wierzę w zmartwychwstanie ciała? Święty Paweł pisze bardzo stanowczo do Koryntian: *Jeżeli głosi się, że Chrystus zmartwychwstał, to dlaczego twierdzą niektórzy spośród was, że nie ma zmartwychwstania?* (1 Kor 15,12). Wiara w Zmartwychwstanie Chrystusa to podstawa wiary chrześcijańskiej. Gdyby ono nie było realne, nie byłoby potwierdzenia Jego Boskości. Chrystus zmartwychwstał rzeczywiście, czyli zmartwychwstał w ciele. Po tym jak umarł, powrócił do życia w pełni. Uczniowie Go widzieli, jedli z Nim posiłek, mogli Go dotykać. Nie był wtedy duchem, żył w ciele (przemienionym, chwalebnym, mającym nadzwyczajne zdolności, ale w ciele prawdziwym).

Tym aktem Chrystus udowodnił wszystko, co głosił o Sobie, o Ojcu i o Duchu Świętym. Poprzez Zmartwychwstanie ukazał swoją prawdziwą moc. Jednocześnie przypomniał nam, że Jego obietnice są

aktualne dla nas i nas dotyczą. Możemy ufać Jego słowom, ponieważ On nie zawodzi.

Jezus udowodnił jednak nie tylko swoją potęgę i prawdomówność. Dał nam bardzo konkretny, namacalny dowód miłości do każdego z nas. *Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich* (J 15,13). On przecież cierpiał i umarł na krzyżu za każdego z nas – za ciebie i za mnie... Umarł po to, byś mógł przynieść Mu pod krzyż całą swoją słabość i kruchość, wszystkie niedomagania i choroby, każdy, nawet najcięższy grzech. Przynieść i Mu zostawić, by cię od wszystkiego, co złe, uwolnił. Aby wybawił cię od całego zła, jakie cię nęka i zniewala. Przyjmując od Chrystusa dar odkupienia, możesz stać się wolny, możesz zacząć od nowa.

Możesz zyskać nowe życie z Nim i w Nim, ponieważ Chrystus przynosi ci to w darze wraz ze swoim Zmartwychwstaniem. Możemy za św. Łukaszem powiedzieć wtedy: *W Nim bowiem żyjemy, poruszamy się i jesteśmy* (Dz 17,27b).

Już teraz żyjemy w Nim, a pełnię tego życia poznamy, kiedy i my zmartwychwstaniemy.

I ujrzałem niebo nowe i ziemię nową [...] śmierci już nie będzie. Ani żałoby, ani krzyku, ni trudu już nie będzie... (Ap 21,1a.4b).

*W tym radosnym, świątecznym czasie
życzymy naszym Parafianom doświadczenia
mocy Zmartwychwstałego Chrystusa –
we wszystkich podejmowanych działaniach
oraz radości i pokoju przeżywanych
w Jego obecności*

*Redakcja BRATa
Kapłani naszej parafii*

Piero Della Francesca, 1463-65,
Pinacoteca Comunale, Sansepolcro



Orędzie Wielkanocne 2016 Papieża Franciszka

*Chwalcie Pana, bo jest dobry,
bo Jego miłosierdzie trwa na wieki (Ps 135,1).*

Drodzy Bracia i Siostry, dobrych Świąt Wielkanocnych! Jezus Chrystus, będąc wcieleniem miłosierdzia Bożego, z miłości umarł na krzyżu i zmartwychwstał ze względu na miłość. Dlatego dziś głosimy: Jezus jest Panem!

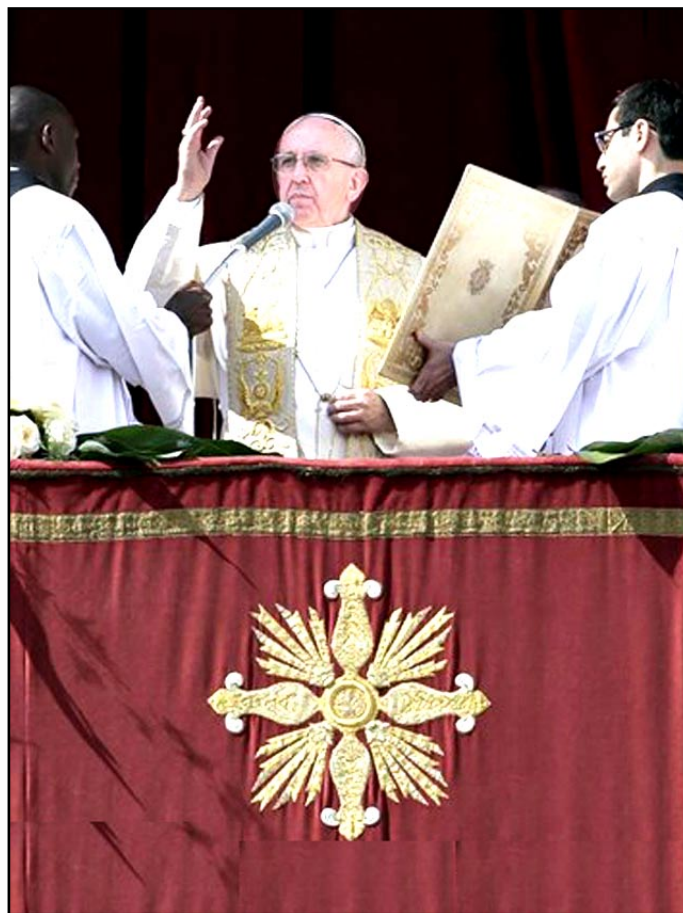
Jego zmartwychwstanie całkowicie wypełnia proroctwo psalmu: miłosierdzie Boga jest wieczne, a Jego miłość jest na zawsze, nigdy nie umiera. Jemu możemy całkowicie zaufać i dziękujemy Mu, bo dla nas zstąpił aż do głębi otchłani.

Wobec duchowych i moralnych otchłani ludzkości, wobec pustek, które otwierają się w sercach, powodując nienawiść i śmierć, tylko nieskończone miłosierdzie może nam dać zbawienie. Tylko Bóg może wypełnić swoją miłością te pustki, te otchłanie i pozwolić nam nie spaść w przepaść, ale iść nadal razem w kierunku Ziemi wolności i życia.

Radosne orędzie paschalne, że Jezusa, ukrzyżowanego, nie ma już tutaj, ale zmartwychwstał (por. Mt 28,5-6), daje nam pocieszącą pewność, że otchłań śmierci została przekroczona, a wraz z nią zostały pokonane żaloba, krzyk i trud (por. Ap 21,4). Pan, który doświadczył opuszczenia przez swoich uczniów, ciężaru niesprawiedliwego wyroku i wstydu haniebnej śmierci, daje nam teraz uczestnictwo w swoim nieśmiertelnym życiu i obdarza nas swoim spojrzeniem, czułym i pełnym współczucia wobec głodnych i spragnionych, przybyszów i więźniów, usuniętych na margines i odrzuconych, ofiar nadużyć i przemocy. Świat jest pełen ludzi, którzy cierpią na ciele i duchu, podczas gdy codzienne doniesienia pełne są wiadomości o brutalnych zbrodniach, które nierzadko mają miejsce w domach, oraz o zbrojnych konfliktach na dużą skalę, które wystawiają całe narody na niewypowiedziane próby.

Niech Zmartwychwstały Chrystus wskaże ścieżki nadziei ukochanej Syrii, krajowi rozdartemu przez długotrwały konflikt z jego smutnym ciągiem zniszczenia, śmierci, pogardy dla prawa humanitarnego i dezintegracji społeczeństwa obywatelskiego. Mocy Zmartwychwstałego Pana powierzamy trwające rozmowy, aby przy dobrej woli i współpracy wszystkich można było zbierać owoce pokoju i zacząć budowę społeczeństwa braterskiego, szanującego godność i prawa każdego obywatela. Niech orędzie życia, głoszone przez anioła przy kamieniu odsuniętym od grobu, przezwycięży zatwardziałość serc i krzewi owocne spotkanie między narodami i kulturami w innych rejonach basenu Morza Śródziemnego i Bliskiego Wschodu, zwłaszcza w Iraku, Jemenie i Libii.

Niech obraz nowego człowieka jaśniejący na obliczu Chrystusa sprzyja w Ziemi Świętej współistnieniu między Izraelczykami a Palestyńczykami, a także cierpliwej



Papież udziela błogosławieństwa Urbi et Orbi – REUTERS

gotowości i codziennemu wysiłkowi, aby przyczynić się do budowy podstaw sprawiedliwego i trwałego pokoju na drodze bezpośrednich i szczerych negocjacji. Niech Pan Życia towarzyszy także wysiłkom mającym na celu ostateczne położenie kresu wojnie na Ukrainie, pobudzając i wspierając również inicjatywy pomocy humanitarnej, w tym uwolnienie osób uwięzionych.

Niech Pan Jezus, będący naszym pokojem (por. Ef 2,14), który zmartwychwstając pokonał zło i grzech, pobudzi w te Wielkanocne Świąta naszą solidarność z ofiarami terroryzmu, ślepej i brutalnej formy przemocy, która nieustannie przelewa niewinną krew w różnych częściach świata, jak to miało miejsce podczas ostatnich zamachów w Belgii, Turcji, Nigerii, Czadzie, Kamerunie i Wybrzeżu Kości Słoniowej i Iraku; niech skieruje ku pomyślnemu rozwiązaniu zaczyni nadziei i perspektywy pokoju w Afryce; myślę szczególnie o Burundi, Mozambiku, Demokratycznej Republice Konga i Sudanie Południowym, naznaczonych napięciami politycznymi i społecznymi.

Orędziem miłości Bóg pokonał egoizm i śmierć; Jego Syn Jezus jest bramą miłosierdzia szeroko otwartą dla każdego. Niech Jego orędzie paschalne wpływa coraz bardziej na naród wenezuelski w trudnych warunkach, w jakich obecnie żyje, i na tych, w których rękach spoczywają losy tego kraju, aby można było pracować na rzecz dobra wspólnego, poszukując przestrzeni dialogu i współpracy ze wszystkimi. Niech wszędzie będą podejmowane działania na rzecz krzewienia

kultury spotkania, sprawiedliwości i wzajemnego szacunku, które jedynie mogą zapewnić duchową i materialną pomyślność obywateli.

Zmartwychwstały Chrystus, orędzie życia dla całej ludzkości, rozbrzmiewa przez wieki i zachęca nas, byśmy nie zapominali o mężczyznach i kobietach w drodze, poszukujących lepszej przyszłości, o coraz większej rzeszy migrantów i uchodźców – w tym wielu dzieci – uciekających od wojny, głodu, nędzy i niesprawiedliwości społecznej. Ci bracia i siostry na swej drodze zbyt często spotykają śmierć, a w każdym razie odrzucenie, ze strony tych, którzy mogliby ich przyjąć i pomóc im. Niech kolejna runda Światowego Szczytu Humanitarnego nie zaniedba postawienia w centrum osoby ludzkiej z jej godnością oraz wypracowania polityki pomocy i ochrony ofiar konfliktów i innych sytuacji kryzysowych, przede wszystkim najsłabszych i tych, którzy są prześladowani z powodów etnicznych i religijnych.

W ten wspaniały dzień niech „raduje się ziemia opromieniona tak niezmiernym blaskiem” (por. Orędzie Wielkanocne z Wigilii Paschalnej), chociaż doznaje ona wiele krzywdy i zbezczeszczenia przez chciwe wyzyskiwanie, które zaburza równowagę w przyrodzie. Myślę zwłaszcza o obszarach dotkniętych skutkami zmian klimatycznych, które często powodują suszę czy gwałtowne powodzie, z wynikającymi z nich kryzysami żywnościowymi w różnych częściach naszej planety.

Wraz z naszymi braćmi i siostrami, którzy są prześladowani za wiarę i z powodu swej wierności imieniu Chrystusa, a także w obliczu zła, które wydaje się mieć przewagę w życiu wielu ludzi, posłuchajmy raz jeszcze pocieszających słów Pana: *Odwagi! Ja zwyciężyłem świat* (J 16,33). Dzisiaj jest jaśniejszy dzień tego zwycięstwa, bo Chrystus podeptał śmierć, a przez swoje zmartwychwstanie przyniósł życie i nieśmiertelność (por. 2 Tm 1,10). *On to nas wyprowadził z niewoli do wolności, ze smutku do radości, z żałoby do świętowania, z ciemności do światła, z niewoli do odkupienia. Więc mówmy przed Nim: Alleluja* (Meliton z Sardes, Homilia Paschalna).

Do tych, którzy w naszych społeczeństwach stracili wszelką nadzieję i smak życia, do przynębionych osób starszych, które w samotności odczuwają, że ubywa im sił, do młodych, którym zdaje się, że nie mają przyszłości, do wszystkich kieruję raz jeszcze słowa Zmartwychwstałego Pana: *Oto czynię wszystko nowe... pragnącemu dam darmo pić ze źródła wody życia* (Ap 21,5-6). Niech to pocieszające orędzie Jezusa pomaga każdemu z nas zacząć od nowa z większą odwagą i nadzieją budować drogi pojednania z Bogiem i z braćmi. Tak bardzo tego potrzebujemy!

Franciscus

http://pl.radiovaticana.va/news/2016/03/27/papieskie_oredzie_wielkanocne_/1218475

Orędzie św. Jana Pawła II Urbi et Orbi Wielkanoc 2001

1. *«W zmartwychwstałym Chrystusie wszelkie życie powstaje z martwych»* (por. II prefacja wielkanocna).

Niech paschalne orędzie dotrze do wszystkich narodów ziemi, a każdy człowiek dobrej woli niech czuje się uczestnikiem tego dnia, który Pan uczynił, dnia Jego Paschy, kiedy Kościół przejęty radością ogłasza, że Pan prawdziwie zmartwychwstał. To wołanie, które uczniowie wznieśli z głębi serca w pierwszym dniu po szabacie, rozbrzmiewało przez stulecia, a dzisiaj, w tej właśnie dziejowej chwili, znów umacnia nadzieje ludzkości niewzruszoną pewnością zmartwychwstania Chrystusa, Odkupiciela człowieka.

2. *«W zmartwychwstałym Chrystusie wszelkie życie powstaje z martwych»*

Zdumienie i niedowierzanie apostołów i niewiast, którzy o wschodzie słońca pośpieszyli do grobu, staje się dziś wspólnym doświadczeniem całego Ludu Bożego.

Stawiając pierwsze kroki w nowym tysiącleciu, pragniemy przekazać młodym pokoleniom podstawowy pewnik naszego życia:

Chrystus zmartwychwstał,
a w Nim wszelkie życie powstaje z martwych.

*«Chwała Tobie, Jezu Chryste,
Ty królujesz dzisiaj i na wieki».*

Powraca nam w pamięci ta pieśń pełna wiary, którą podczas niedawnych obchodów jubileuszowych wielokrotnie śpiewaliśmy wielbiąc Tego, który jest *«Alfa i Omega, Pierwszy i Ostatni, Początek i Koniec»* (Ap 22,13).

Pozostaje Mu wierny Kościół pielgrzymujący
«pośród utrapień świata i pociech Bożych»

(św. Augustyn).

Kieruje wzrok ku Niemu i nie doznaje lęku.
Idzie przed siebie wpatrzony w Jego oblicze
i powtarza ludziom naszej epoki,
że On, Zmartwychwstały, jest

«wczoraj i dziś, ten sam także na wieki» (Hbr 13,8).

3. W tamtym dramatycznym dniu, w piątek męki Pańskiej, kiedy Syn Człowieczy stał się «posłuszny aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej» (por. Flp 2,8), dobiegało końca ziemskie życie Odkupiciela.

dokończenie na str. 6 ➡

Oroędzie św. Jana Pawła II Urbi et Orbi Wielkanoc 2001

dokończenie ze str. 5 ☞

Jego martwe ciało zostało pośpiesznie złożone w grobie o zachodzie słońca. Niezwykły był to zmierzch! Ta godzina pogrążona w głębokim mroku wyznaczała kres «pierwszego aktu» dzieła stworzenia, skażonego przez grzech.

Zdawało się, że zwycięża śmierć i triumfuje zło. A jednak w tej godzinie kamiennego milczenia grobu przybliżyło się ostateczne wypełnienie zbawczego zamysłu, rozpoczęło się dzieło «nowego stworzenia». Jezus Chrystus, którego miłość uczyniła posłusznym aż po najwyższą ofiarę, zostaje teraz «wywyższony» przez Boga, który «*darował Mu imię ponad wszelkie imię*» (Flp 2,9). W tym imieniu odzyskuje nadzieję każdy człowiek żyjący.

W tym imieniu każda ludzka istota, wyrwana spod władzy grzechu i śmierci, zostaje przywrócona do Życia i do Miłości.

4. Niebo i ziemia opiewają dziś niepojęte i najwyższe «imię» Ukrzyżowanego, który zmartwychwstał.

Wydaje się, że wszystko pozostało bez zmian, ale w rzeczywistości nic nie jest tak, jak dotychczas.

On, Życie nieśmiertelne, odkupił życie każdego człowieka i na nowo otworzył je na nadzieję. «*To, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe*» (2 Kor 5,17).

Każde postanowienie i zamysł człowieka, tej istoty szlachetnej i ułomnej, ma od dziś nowe «imię»

w Chrystusie zmartwychwstałym, bo «*w Nim wszelkie życie powstaje z martwych*».

W tym nowym stworzeniu urzeczywistniają się w pełni słowa Księgi Rodzaju: «*A wreszcie rzekł Bóg: Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam*» (Rdz 1,26).

Przez Paschę Chrystus, nowy Adam, który stał się «*duchem ożywiającym*» (1 Kor 15, 45), wybawia starego Adama od klęski zadanej przez śmierć.

5. Dla wszystkich mężczyzn i kobiet trzeciego tysiąclecia przeznaczony jest paschalny dar światła, które rozprasza mroki lęku i smutku; dla wszystkich przeznaczony jest dar pokoju zmartwychwstałego Chrystusa, który rozrywa kajdany przemocy i nienawiści. Z radością i zachwytem odkryjcie dziś na nowo, że świat nie jest już w niewoli nieuchronnych wydarzeń, Nasz świat może się zmienić:

pokój jest możliwy nawet tam, gdzie od bardzo dawna ludzie walczą i giną, jak w Ziemi Świętej i w Jerozolimie; jest możliwy na Bałkanach, które nie są już skazane na dręczącą niepewność, która może udaremnić wszelkie próby porozumienia.

Ty także, Afryko, ziemio umęczona przez zagrażające ci nieustannie konflikty, z wiarą podnieś głowę, ufając w moc zmartwychwstałego Chrystusa. Dzięki Jego pomocy Ty również, Azjo, kolebko odwiecznych tradycji duchowych, możesz zwycięsko stawić czoło wyzwaniu tolerancji i solidarności.

Ty zaś, Ameryko Łacińska, zasobna w młodych ludzi niosących nadzieję, tylko w Chrystusie znajdziesz siły i odwagę, aby rozwijać się szanując godność każdego człowieka. Wy, mieszkańcy wszystkich kontynentów, z Jego grobu, już na zawsze pustego, zaczerpnijcie siły, aby pokonać moce zła i śmierci, a wszelkie poszukiwania i postęp techniczny i społeczny oddać w służbę lepszej przyszłości dla wszystkich.

6. «*W zmartwychwstałym Chrystusie wszelkie życie powstaje z martwych*».

Od chwili gdy znaleziono Twój pusty grób, o Chryste, a Kefas, uczniowie, niewiasty i «*więcej niż pięciuset braci*» (por. 1 Kor 15,6) widziało Cię zmartwychwstałego, rozpoczęła się epoka, gdy całe stworzenie opiewa Twoje imię, «*które jest ponad wszelkie imię*», i oczekuje Twego ostatecznego przyjścia w chwale. W tej epoce pomiędzy Paschą a nadejściem Twego Królestwa, które nie zna końca, w epoce przypominającej bóle rodzenia (por. Rz 8,22), wspomagaj nas w trudzie budowania świata bardziej ludzkiego, pokrzepionego balsamem Twojej Miłości. Paschalna zertwo, złożona w ofierze za zbawienie świata, spraw, abyśmy nie ustawiali w tym dążeniu nawet wówczas, gdy znużeni zwalniamy kroku. Ty, zwycięski Królu, daj nam i światu wieczne zbawienie!

źródło: www.vatikan.va

Maryla Topczewska-Metelska

Pielgrzymka do Rzymu

Jubileuszowa pielgrzymka do Rzymu, z okazji 60-lecia kanonizacji i sprowadzenia w 1938 roku relikwii św. Andrzeja Boboli z Rzymu do Polski, odbyła się w dniach 15-27 września 1998 roku. Uczestniczyli w niej pielgrzymi ze Stowarzyszenia Krzewienia Kultu św. Andrzeja Boboli, działającego przy Parafii imienia Świętego Męczennika, pod przewodnictwem ówczesnego proboszcza o. Bernarda Gonski SJ.

Przemierzaliśmy autokarem setki kilometrów, zwiedziliśmy najciekawsze miasta europejskie i zabytki znane z historii. Trudno opisać wszystko to, co zobaczyliśmy w samej stolicy świata chrześcijańskiego – w Rzymie. Zwiedziliśmy Bazylikę Św. Piotra ze wspaniałą kopułą Michała Anioła, Bazylikę Św. Pawła za Murami, Św. Jana na Lateranie, Santa Maria Maggiore. Weszliśmy na kolanach po Świętych Schodach, po których – jak głosi tradycja – Chrystus wstępował do Piłata, obejrzelśmy katakumby Św. Kaliksta, z kryptą św. Cecylii i grobami pierwszych papieży, kościół Via Appia (znany z powieści Sienkiewicza *Quo Vadis*), Muzea Watykańskie, Forum Romanum, Colosseum i wiele innych. Zależało nam szczególnie na obecności w kościele Il Gesu, w którym trumna z zachowanym od rozkładu ciałem św. Andrzeja Boboli przebywała w latach 1924-1938.

Dniem najważniejszym jednak był 23 września, dzień audiencji generalnej Ojca Świętego. W ten słoneczny, wrześniowy poranek stawiliśmy się na Placu Św. Piotra na godzinę przed wyznaczonym czasem, czyli już o 8:30, aby zająć miejsca w odpowiednim sektorze. Różnobarwny, wielojęzyczny tłum, gwarny i ruchliwy, zastygł nagle w bezruchu na widok nadlatującego helikoptera ze znakami papieskimi. Potem wybuchły radosne okrzyki, ręce pofalowały w górze, wiwatując na cześć Papieża.

Po dłuższej chwili ujrzelśmy „papamobile” objeżdżający plac, a w nim białą postać Ojca Świętego. Charakterystycznym gestem uniesionych rąk błogosławił pielgrzymów z różnych stron świata – odpowiadały mu różnojęzyczne powitania.

Po zakończeniu tej części ceremonii Ojciec Święty, w otoczeniu dostojników Kościoła, zasiadł pod baldachimem osłaniającym Go przed silnymi promieniami słońca.

Dominikanin, o. Konrad Hejmo, przedstawił Ojcu Świętemu grupy pielgrzymów przybyłych na audiencję w takiej kolejności, że nasze Stowarzyszenie znalazło się na drugim miejscu, zaraz za grupą kapłanów – i w takim też porządku Ojciec Święty pozdrowił nas, pielgrzymów wzruszonych do łez, szczęśliwych.

Wysłuchaliśmy środowej katechezy papieskiej. Na zakończenie audiencji zaprowadzono nas przed samą Bazylikę, gdzie wśród innych pielgrzymów czekaliśmy na spotkanie

z Papieżem. W tym czasie o. Bernard, prezentujący się dostojnie w uroczystej pelerynie profeskiej, udzielił wywiadu wysłannikowi Radia Watykańskiego.

Ojciec Święty pobłogosławił najpierw młode pary małżeńskie, potem ludzi podjeżdżających do Niego na wózkach inwalidzkich i wreszcie zbliżył się do nas. Świadomi doniosłości chwili, staliśmy na stopniach Bazyliki, nie wierząc, że to rzeczywistość, a nie sen. Oto Najwyższy Zwierzchnik Kościoła podchodzi do nas, wita się z o. Bernardem, który całuje papieski pierścień i przedstawia grupę pielgrzymów oraz nasze intencje. Przybyliśmy, by podziękować za dwadzieścia lat pontyfikatu Ojca Świętego, za dar kanonizacji św. Andrzeja Boboli (1938 r.) i w intencji ogłoszenia Go trzecim głównym patronem Polski, razem ze św. Wojciechem i św. Stanisławem, biskupem.

Ojciec Święty wspominał, że w 1938 roku był obecny w Krakowie, kiedy w triumfalnym pochodzie sprowadzano z Rzymu do Polski trumnę z ciałem Świętego Męczennika. Spytał następnie, gdzie ono się teraz znajduje. O. Bernard udzielił odpowiedzi, że w Sanktuarium przy ul. Rakowieckiej,



Fot. Archiwum Autorki

i poprosił Papieża o przyjęcie darów, takich jak wykonana z brązu figurka św. Andrzeja, kielich z pateną i wydawnictwa książkowe poświęcone naszemu Patronowi oraz 400-leciu obecności jezuitów w Polsce. Poprosił też o pobłogosławienie drugiej figurki św. Andrzeja dla kościoła Podwyższenia Krzyża Św. w Janowie Poleskim na Białorusi, miejscu męczeńskiej śmierci naszego Patrona.

Trwało to kilka chwil – patrzyliśmy w oczy Ojca Świętego, dobre, ale zmęczone i zatroskane losami świata.

Papieski fotograf Arturo Mari zrobił zdjęcia, uwieczniając te chwile na zawsze. Ojciec Święty udzielił nam błogosławieństwa na drodze szerzenia kultu św. Andrzeja Boboli, a także o. Bernardowi na dalszą drogę posługi kapłańskiej – i oddalił się z towarzyszącymi Mu osobami.

Długo jeszcze po tym, jak zniknęła nam z oczu lekko pochylona postać Papieża, staliśmy przeżywając to niezwykle spotkanie.



Kardynał Zenon Grocholewski

Tu wszystko się zaczęło

Mówiąc o bł. Edmundzie Bojanowskim tutaj na Świętej Górze Gostyńskiej, chciałoby się włożyć w jego usta, słowa jakie św. Jan Paweł II wypowiedział w Wadowicach: „Tu [...] wszystko się zaczęło” (16 czerwca 1999). W jednym z dwóch dzieł, które będą dzisiaj prezentowane, zatytułowanym „Prace, szkice i notatki Edmunda Bojanowskiego”, znajdujemy bardzo barwnie opisaną przez niego „Legendę o cudownej figurze Matki Boskiej Bolesnej na Świętej Górze Gostyńskiej” (tom I, 223-231). Trudno nie odnieść wrażenia, że Autor chce powiedzieć, iż to nie tylko legenda, bo Matka Najświętsza naprawdę obrała to miejsce, tutaj doznaje szczególnej czci i udziela obfitych łask wiernym, uciekającym się do Niej w różnych potrzebach. By nie być gołosłownym, pisze:

„Azaliż chcecie, aby wam którego (z żyjących wiernych) na świadectwo stawić? Owóż i ten, co tę książeczkę dla was układał, doznał na tym świętym miejscu, jeszcze dzieckiem, cudu, kiedy już bliski skonańca przez matkę poręczony tutaj Najświętszej Matki Bolesnej opiece wraz odzyskał zdrowie” (s. 230).

Potem szerzej opisuje ten fakt, choć anonimowo: „Z najnowszych czasów znajduje się w tutejszym kościele srebrne wotum przedstawiające Oko Opatrzności w promieniach [...] ofiarowane około 1819 r. przez jedną matkę z okolicy tutejszej na podziękę za cudowne uzdrowienie synka jej kilkuletniego, którego w ciężkiej chorobie opuścili już byli lekarze, gdy żadnego znaku życia już nie okazywał [...], natenczas w żalu nieutulona matka, ufnością jeszcze w Bogu i osobliwszym zawsze nabożeństwem przejęta do Matki Boskiej Bolesnej Gostyńskiej, klęka i gorące modły zanoszą o wskrzeszenie gasnącego dziecięcia, aż omdlewająca i zalana łzami widzi naraz przed sobą jakoby wznoszącą się w górę postać Najświętszej Matki Bolesnej, w tym samym kształcie jak cudowna figura gostyńska, i trzymającą obiema rękoma Dzieciątka w bieli ubrane, które zdawała się spuszczać ku kłęczącej matce. Ta na ten widok uszczęśliwiona wydała głośny okrzyk radości, wyciągnęła ręce do góry, jakby z rąk Najśw. Panny swe dziecię odebrać chciała. Wtem znikło widzenie. Matka, porwawszy się z modlitwy, biegnie do drugiego pokoju, gdzie konające dziecię leżało i znajduje je, jakby ze snu obudzone i wesołe ku matce spoglądające. Od tej chwili chore dziecię tak nagle do zdrowia wróciło, że w kilka dni powstało ze śmiertelnego łóża” (s. 230-231).

Ten opis, kończący jego pasjonujące opowiadanie o cudownej figurze Matki Boskiej Bolesnej na tej Świętej Górze, wskazuje niewątpliwie na fakt, że bł. Edmund przypisywał temu wydarzeniu kluczowe znaczenie dla jego życia i misji. Można więc włożyć w jego usta słowa: tutaj rzeczywiście wszystko się zaczęło. Dobrze więc, że tą Ogólnokrajową Konferencję Naukową na jego temat rozpoczynamy właśnie tutaj w tym wymownym sanktuarium. Tym bardziej jest to uzasadnione, że tutaj nie tylko wszystko się dla niego zaczęło, ale ta świątynia stała się dla bł. Edmunda ulubionym miejscem w całym jego życiu, miejscem ogromnie ważnym dla realizacji jego specyficznego powołania.



Miłość – główną inspiracją myśli i głównym motorem działania

Analizując bogatą twórczość intelektualną, wychowawczą i charytatywną bł. Edmunda Bojanowskiego, jak również przeglądając potężną dokumentację jego przemyśleń, zawartą w okazałych tomach „Dziennika”, „Korespondencji” oraz ostatnio wydanych dzieł, które będą szczególnym przedmiotem obecnej Konferencji Naukowej, nietrudno dostrzec, że główną inspiracją jego myśli, jak również głównym motorem jego poczynania była miłość.

Miłość nie sielankowa, ale będąca jakimś ogniem w sercu, który usilnie nakłania do konkretnego działania na co dzień.

Właśnie tutaj, w tym sanktuarium, Bojanowski łączył żarliwy kult Matki Bożej z napełnianiem swego serca miłością. Wzruszające są jego wyznania o tym, z jaką radością, otuchą i entuzjazmem wracał z tego sanktuarium do domu.

Jest rzeczą ogromnie ważną, aby i nasz żywy w Polsce kult do Matki Bożej nie był tylko szukaniem zaspokojenia własnych pragnień oraz faktycznych lub urojonych potrzeb: Matko Boża pomóż, daj, spaw, itd., ale by ten kult charakteryzowało autentyczne pragnienie umacniania się w miłości, w prawdziwej i twórczej miłości, ilekolwiek by ona miała kosztować.

Najważniejszą jest bowiem miłość zarówno w perspektywie owocności naszego życia tutaj na ziemi, jak i w perspektywie naszego szczęścia w wymiarze wiecznym. Św. Paweł wyraził to w sposób bardzo ekspresyjny w 13 rozdziale Pierwszego Liście do Koryntian, zwanym „Hymnem o miłości”:

*Gdybym mówił językami ludzi i aniołów,
a miłości bym nie miał,
stałbym się jak miedź brzęcząca
albo cymbał brzęmiący.
Gdybym też miał dar prorokowania
i znał wszystkie tajemnice,
i posiadał wszelką wiedzę,
i wszelką [możliwą] wiarę, tak iżbym góry przenosił,
a miłości bym nie miał,
byłbym niczym.
I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją,
a ciało wystawił na spalenie,
lecz miłości bym nie miał,
nic bym nie zyskał.
[...]*

*Miłość nigdy nie ustaje,
[nie jest] jak prorocтва, które się skończą,
albo jak dar języków, który zniknie,
lub jak wiedza, której zabraknie.
[...]
Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość – te trzy:
z nich zaś największa jest miłość”.*

Nie może być wątpliwości, że miłość, o jakiej pisze św. Paweł, to nie sielanka, lecz miłość czynną, ofiarną. W tymże „hymnie o miłości” zaznacza on bowiem także:

*Miłość cierpliwa jest,
laskawa jest.
Miłość nie zazdrości,
nie szuka poklasku,
nie unosi się pychą;
nie dopuszcza się bezwstydu,
nie szuka swego,
nie unosi się gniewem,
nie pamięta złego;
nie cieszy się z niesprawiedliwości,
lecz współweseli się z prawdą.
Wszystko znosi,
wszystkiemu wierzy,
we wszystkim pokłada nadzieję,
wszystko przetrzyma.*

Tak, ze wszystkich rzeczy największą jest miłość. Bóg jest miłością (1 J 4,16). My, stworzeni na Jego obraz i podobieństwo (Rdz 1,25-27;5.1), jesteśmy powołani do miłości. To jest największe przykazanie (zob. Mt 22,37-39; Mk 12,29-32). Na końcu naszego życia będziemy sądzeni z miłości (zob. Mt 5,31-46). Toteż św. Maksymilian Kolbe powtarzał „Tylko miłość jest twórcza”.

Głoszenie Ewangelii pierwszym nakazem miłości

Gdy chodzi o konkretną realizację miłości ze strony założonego przez Bojanowskiego zgromadzenia zakonnego, w Przedmowie do wspomnianego dzieła *Prace, szkice i notatki* Edmunda Bojanowskiego zacytowałem słowa św. Jana Pawła II, skierowane 10 czerwca 2000 roku do całej rodziny Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej, w których ten Następca Piotra zwraca uwagę na dwa wymiary ich dobroczynnej działalności w świecie, mianowicie na ofiarną pomoc potrzebującemu człowiekowi oraz na bogaty udział w działalności misyjnej Kościoła (s. V-VI).

Obecnie chciałbym dodać, że nie są to wymiary nie mające nic wspólnego ze sobą, lecz obydwa są wyrazem miłości wobec bliźniego. Miłość wobec innych to nie tylko aktywność charytatywna w sensie materialnym, lecz także w sensie duchowym, w sensie uczynków miłosierdzia co do duszy, o których przypomnieliśmy sobie w niedawno zakończonym Roku Miłosierdzia: wątpiącym dobrze radzić, nieumiejętnych pouczać, grzeszących upominać, strapiionych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, modlić się za żywych i umarłych.

W tym przedmiocie pragnę przypomnieć, że największym dobrem, jakim możemy ubogacić innych, jest właśnie

działalność misyjna, ewangelizacja, umacnianie wiary innych, ożywanie ich osobistego kontaktu z Chrystusem, przybliżanie ich do największego dobra, jakim jest Bóg. Przypomniał o tym św. Jan Paweł II w Liście Apostolskim *Novo millennio ineunte* (6 stycznia 2001), w którym wyznaczał on program duszpasterski na nowe tysiąclecie chrześcijaństwa. Czytamy w nim między innymi, że głoszenie Ewangelii jest „pierwszym nakazem miłosierdzia” (50c).

Jakżeż tu nie przypomnieć pełnych realizmu słów Pana Jezusa: *Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?* (Mt 16,24). Tak, to Ewangelia otwiera przed nami szerokie horyzonty życia, ukazuje całą prawdę dotyczącą naszego istnienia. Skłania więc do zdobywania dóbr, które nie przemijają i będą gwarantować życie w wiecznej szczęśliwości.

Zdawanie sobie sprawy, że pierwszym nakazem miłości jest przybliżanie ludzi do Chrystusa, ma ogromne znaczenie gdy chodzi o naszą pracę charytatywną, zwłaszcza w perspektywie działalności dydaktyczno-wychowawczej.

Z zadowoleniem więc przeczytałem, w książce będącej wywiadem z rodzicami obecnego Prezydenta Polski, zeznanie jego ojca: „Odpowiedzialny ojciec przede wszystkim marzy o tym, by jego dziecko było zbawione po długim, dobrym i szczęśliwym życiu. [...] Wydaje mi się, że to jest najważniejsze, bo co innego? Żeby dziecko wygrało konkurs piękności? By zdobyło majątek? To wszystko jest bardzo kruche, ulotne. I przemija. Jeśli ktoś serio traktuje Ewangelię, nie może pragnąć dla swego dziecka niczego innego bardziej niż zbawienia” (*Rodzice prezydenta. Janina Milewska-Duda, Jan Tadeusz Duda w rozmowie z Mileną Kindziuk*, Wydawnictwo Esprit, Kraków 2015).

Każdy, kto chociaż pobieżnie zna życie i bogatą działalność bł. Edmunda, musi sobie zdawać sprawę z tego, jak bardzo mu zależało na tym, aby innych pociągać do Chrystusa, by prowadzić do kontaktu z Chrystusem zarówno dzieci, jak i ochroniarki, siostry oraz lud wiejski; i z jaką starannością przygotowywał założone przez siebie zgromadzenie zakonne do kontynuowania tego rodzaju zaangażowania.

Zakończenie

Niech towarzyszą naszemu życiu i rozwojowi duchowemu te trzy refleksje, które uczyniłem w oparciu o fascynujący przykład bł. Edmunda:

- by nasz bardzo żywy w Polsce kult Matki Bożej łączył z pragnieniem ubogacania naszych serc w miłość, tzn. w to co najważniejsze;
- by miłość była główną inspiracją naszych myśli i głównym motorem naszych poczyną;
- by w naszej pracy charytatywnej, a zwłaszcza dydaktyczno-wychowawczej, nie zapominać nigdy o podstawowym znaczeniu przybliżania innym Boga.

Kazanie Zenona Kard. Grocholewskiego wygłoszone podczas Mszy św. na rozpoczęcie Ogólnokrajowej Konferencji Naukowej „Aktualność przekazu zawartego w źródłach i w myśli pedagogicznej bł. Edmunda Bojanowskiego dla współczesnej edukacji”, Sanktuarium na Świętej Górze w Gostyniu, 1 kwietnia 2017



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Orędzie papieża Franciszka na 32. Światowy Dzień Młodzieży

Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny (Łk 1,49)

Drodzy Młodzi,

Ponownie jesteśmy w drodze, po naszym wspólnym spotkaniu w Krakowie, gdzie obchodziliśmy 31. Światowy Dzień Młodzieży oraz Jubileusz Młodzieży, w ramach Roku Świętego Miłosierdzia. Pozwoliliśmy się poprowadzić świętemu Janowi Pawłowi II i świętej Faustynie Kowalskiej, apostołom Bożego Miłosierdzia, aby dać konkretną odpowiedź na wyzwania naszych czasów. Przeżyliśmy intensywne doświadczenie braterstwa i radości oraz daliśmy światu znak nadziei; różne flagi i języki nie były źródłem niezgody i podziału, ale okazją, aby otworzyć drzwi naszych serc, żeby budować mosty.

Na zakończenie Światowego Dnia Młodzieży w Krakowie wskazałem następny cel naszej pielgrzymki, która z Bożą pomocą zaprowadzi nas do Panamy w roku 2019. W tej drodze towarzyszy nam Maryja Panna, Ta, którą wszystkie pokolenia nazywają Błogosławioną (por. Łk 1,48). Nowy etap naszej drogi jest powiązany z poprzednim, który koncentrował się na Błogosławieństwach, ale pobudza nas, byśmy szli naprzód. Zależy mi bowiem, abyście wy, ludzie młodzi, mogli pielgrzymować nie tylko wspominając przeszłość, ale również mając odwagę w chwili obecnej oraz nadzieję na przyszłość. Postawy te, zawsze żywe w młodej Niewieście z Nazaretu, są jasno wyrażone w tematach wybranych na trzy następne Światowe Dni Młodzieży. W roku bieżącym (2017) będziemy zastanawiali się nad wiarą Maryi, kiedy w *Magnificat* powiedziała: *Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny* (Łk 1,49). Temat następnego roku (2018) – *Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga* (Łk 1,30) – pozwoli nam rozważać miłość pełną odwagi, z jaką Maryja przyjęła Zwiastowanie Anielskie. Światowy Dzień Młodzieży 2019 będzie inspirowany słowami *Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!* (Łk 1,38), będącymi pełną nadziei odpowiedzią, którą Maryja dała aniołowi.

W październiku 2018 roku Kościół będzie obchodził Synod Biskupów na temat: „Młodość, wiara i rozeznanie powołania”. Będziemy stawiać sobie pytanie, w jaki sposób wy, ludzie młodzi, przeżywacie doświadczenie wiary pośród wyzwań naszych czasów. Podejmiemy również kwestię tego, jak możecie wypracować plan życia, rozpoznając swoje powołanie, pojmowane szeroko, czyli do małżeństwa, w środowisku świeckim i zawodowym, lub do życia konsekrowanego i kapłaństwa. Pragnę, aby istniała wielka zgodność między przygotowaniem do Światowego Dnia Młodzieży w Panamie a procesem synodalnym.

Nasze czasy nie potrzebują „młodzieży kanapowej”

Według Ewangelii św. Łukasza Maryja, przyjąwszy Zwiastowanie anioła i odpowiedziawszy „tak” na powołanie, by stać się Matką Zbawiciela, powstała i udała się w pośpiechu, żeby odwiedzić swoją kuzynkę Elżbietę, która była już w szóstym miesiącu ciąży (por. Łk 1,36-39). Maryja jest bardzo młoda; to, co zostało jej zwiastowane, jest wielkim darem, ale wiąże się także z bardzo wielkimi wyzwaniami; Pan zapewnił Ją o swojej obecności i swoim wsparciu, ale w Jej myślach i w sercu wiele rzeczy pozostaje jeszcze niejasnych. Jednak Maryja nie zamknęła się w domu, nie dała się sparaliżować strachem czy też pychą. Maryja nie jest typem kobiety, która, by czuć się dobrze, potrzebuje kanapy, gdzie mogłaby usiąść wygodnie i bezpiecznie. Nie jest młodą kanapową! (por. *Przemówienie podczas czuwania modlitewnego*, Kraków, 30 lipca 2016). Jeśli potrzebna jest pomoc dla jej starszej kuzynki, nie marudzi i natychmiast wyrusza w drogę.

Droga do domu Elżbiety jest długa: około 150 kilometrów. Ale młoda dziewczyna z Nazaretu, pobudzona Duchem Świętym, nie знаła przeszkód. Z pewnością dni spędzone w drodze pomogły jej rozważyć cudowne wydarzenie, w którym uczestniczyła. Tak też dzieje się z nami, gdy wyruszamy w pielgrzymkę: po drodze przychodzą nam na myśl wydarzenia życia i możemy odkryć ich znaczenie oraz pogłębić nasze powołanie, ujawniające się następnie w spotkaniu z Bogiem i w służbie dla innych.

Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny

Spotkanie dwóch kobiet, młodej ze starszą, jest wypełnione obecnością Ducha Świętego, pełne jest radości i zadziwienia (por. Łk 1,40-45). Dwie matki, podobnie jak i dzieci, które niosą one w łonie, niemal tańczą ze szczęścia. Elżbieta uderzona wiarą Maryi, wykrzykuje: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (w. 45). Tak, jednym z największych darów, jakie otrzymała Dziewica, jest wiara. Wiara w Boga jest nieocenionym darem, ale wymaga także, aby był on przyjęty, a Elżbieta z tego powodu błogosławi Maryję. Ona z kolei odpowiada śpiewem *Magnificat* (por. Łk 1,46-55), gdzie znajdujemy wyrażenie „wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny” (w. 49).

Modlitwa Maryi jest rewolucyjna – to śpiew młodej dziewczyny, pełnej wiary, świadomej swoich ograniczeń, ale ufającej w Boże miłosierdzie. Ta mała, dzielna kobieta dziękuje Bogu, bo wejrzał na jej małość, i za dzieło zbawienia, którego dokonał wobec ludu, ubogich i pokornych. Wiara jest sercem całej historii Maryi. Jej kanyk pomaga nam zrozumieć miłosierdzie, jako decydujący czynnik wpływający na bieg historii, zarówno osobistej każdego z nas, jak i dziejów całej ludzkości.

Kiedy Bóg dotyka serca chłopaka czy dziewczyny, to stają się oni zdolni do prawdziwie wielkich czynów. „Wielkie rzeczy”, jakich Wszechmocny dokonał w życiu Maryi, mówią

nam także o naszej podróży życiowej, która nie jest włóczęństwem się bez sensu, ale pielgrzymką, która, pomimo wszystkich swoich niepewności i cierpienia, może znaleźć w Bogu swoją pełnię (por. *Anioł Pański*, 15 sierpnia 2015). Powiećcie mi: „Ależ Ojcie, jestem bardzo ograniczony, jestem grzesznikiem, co mogę zrobić?”. Kiedy Pan nas wzywa, nie poprzestajemy na tym, kim jesteśmy i co zrobiliśmy. Wręcz przeciwnie, w chwili kiedy nas wzywa, patrzy na to wszystko, co możemy uczynić, na całą miłość, jaką możemy wyzwolić. Podobnie jak młoda Maryja możecie sprawić, aby wasze życie stało się narzędziem dla ulepszenia świata. Jezus was wzywa, abyście pozostawili swój ślad w życiu, ślad, który naznaczyłby historię, waszą historię i historię wielu osób (por. *Przemówienie podczas czuwania modlitewnego*, Kraków, 30 lipca 2016). Młodość nie oznacza oddzielenia od przeszłości.

Maryja jest nieco starszą nastolatką, podobnie jak wielu z was. Jednakże w Magnificat wypowiada uwielbienie dla swego ludu, dla jego historii. Ukazuje to nam, że bycie młodymi nie oznacza oddzielenia od przeszłości. Nasza osobista historia wpisuje się w długi ciąg, we wspólnotową pielgrzymkę tych, którzy nas poprzedzili w ciągu wieków. Podobnie jak Maryja, należymy do narodu. A historia Kościoła uczy nas, że nawet wtedy, gdy musi on przechodzić przez wzburzone morze, prowadzi go ręka Boga, sprawia, że przewycięża on trudne chwile. Prawdziwe doświadczenie Kościoła nie jest jak *flashmob*, w którym ludzie wyznaczają sobie spotkanie, przeprowadzają krótkotrwałe zdarzenie, a potem każdy idzie w swoją stronę. Kościół nosi w sobie długą tradycję, która jest przekazywana z pokolenia na pokolenie, jednocześnie ubogacając się doświadczeniem każdej osoby. Także wasza historia znajduje swoje miejsce w obrębie historii Kościoła.

Upamiętnianie przeszłości pomaga również przyjąć bezprecedensowe interwencje, których Bóg pragnie dokonać w nas i poprzez nas. I pomaga nam w otwarciu się, abyśmy byli wybrani jako Jego narzędzia, współpracownicy Jego zbawczych planów. Także wy, ludzie młodzi, możecie dokonać wielkich rzeczy, podjąć wielkie obowiązki, jeśli rozpoznacie miłosierne i wszechmocne działanie Boga w waszym życiu.

Chciałbym zadać wam kilka pytań: w jaki sposób „zapisujecie” w waszej pamięci wydarzenia, doświadczenia swojego życia? Co robicie z faktami i obrazami wyrytymi w waszych wspomnieniach? Niektórzy, zwłaszcza zranieni przez okoliczności życiowe, chcieliby „zresetować” swoją przeszłość, aby skorzystać z prawa do zapomnienia. Chciałbym wam jednak przypomnieć, że nie ma świętego bez przeszłości, ani grzesznika bez przyszłości. Perła rodzi się z rany ostrygi! Jezus, ze swoją miłością, może uzdrowić nasze serca, przekształcając nasze rany w prawdziwe perły. Jak powiedział św. Paweł, Pan może ukazać swoją moc poprzez nasze słabości (por. 2 Kor 12, 9).

Nasze wspomnienia nie powinny jednak pozostawać nagromadzone, jak w pamięci twardego dysku. Nie można też wszystkiego zapisać w wirtualnej „chmurze”. Musimy się nauczyć i sprawić, aby fakty z przeszłości stały się rzeczywistością dynamiczną, nad którą trzeba się zastanawiać i z której można zaczerpnąć naukę i sens dla naszej teraźniejszości i przyszłości. Zadaniem trudnym, ale koniecznym jest odkrycie nici przewodniej Bożej miłości, która łączy



Fra Angelico, *Zwiastowanie*, 1430-32, Museo del Prado, Madryt

całą naszą egzystencję.

Wielu ludzi mówi, że wy, ludzie młodzi, jesteście pozbawieni pamięci i powierzchowni. Całkiem się z tym nie zgadzam! Musimy jednak przyznać, że w naszych czasach trzeba odzyskać zdolność do zastanowienia się nad swoim życiem i zaplanowania go na przyszłość. Posiadanie przeszłości nie jest tym samym, co posiadanie jakiejś historii. W naszym życiu możemy mieć wiele wspomnień, ale ile z nich naprawdę buduje naszą pamięć? Ile z nich ma znaczenie dla naszych serc i pomaga nadać sens naszemu istnieniu? Twarze młodych w „mediach społecznościowych” pojawiają się na wielu fotografiach, które mówią o wydarzeniach mniej lub bardziej realnych, ale nie wiemy, ile z tego jest „historii”, doświadczenia, które może być opowiedziane, obdarzone celem i sensem. Programy telewizyjne są pełne tak zwanych „*reality show*”, ale nie są to historie prawdziwe, lecz tylko minuty, które upływają przed kamerą telewizyjną, gdzie bohaterowie żyją dniem dzisiejszym bez jakiegokolwiek planu. Nie dajcie się zwieść tym fałszywym obrazem rzeczywistości! Bądźcie twórcami waszej historii, decydujcie o swojej przyszłości!

Jak trwać w łączności, idąc za przykładem Maryi

Jest powiedziane, że Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu (por. Łk 2, 19.51). Ta prosta dziewczyna z Nazaretu swoim przykładem uczy nas zachowywania pamięci wydarzeń życiowych, ale także ich łączenia, odtwarzając jedność fragmentów, które razem mogą tworzyć mozaikę. Jak możemy konkretnie się w tym ćwiczyć? Dam wam kilka wskazówek.

Pod koniec każdego dnia możemy zatrzymać się na kilka minut, aby sobie przypomnieć chwile dobre, wyzwania, to, co się udało i to, co się nie udało. W ten sposób przed Bogiem i samymi sobą możemy wyrazić uczucia wdzięczności, skruchy i zawierzenia,

dokończenie na str. 12 ➡

Oroędzie papieża Franciszka na 32. Światowy Dzień Młodzieży

dokończenie ze str. 11

a jeśli zechcecie, to także zapisując to w zeszycie, prowadząc swego rodzaju duchowy dziennik. Oznacza to modlitwę w życiu, poprzez swe życie i dotyczącą życia. Z pewnością przyczyni się to do lepszego postrzegania wielkich rzeczy, jakie Pan czyni dla każdego z was. Jak mawiał św. Augustyn, Boga można znaleźć w olbrzymim domu naszej pamięci (por. *Wyznania*, Księga X, 8,12).

Czytając Magnificat zdajemy sobie sprawę, jak dobrze Maryja знаła Słowo Boże. Każdy werset tego kantyku ma swój odpowiednik w Starym Testamencie. Młoda Matka Jezusa dobrze znała modlitwy swego ludu. Z pewnością nauczyła się ich od swoich rodziców i dziadków. Jakże ważne jest przekazywanie wiary z pokolenia na pokolenie! W modlitwach przekazanych nam przez naszych przodków zwarty jest skarb ukryty, w tej duchowości przeżywanej w kulturze ludzi prostych, którą nazywamy pobożnością ludową. Maryja zbiera dziedzictwo wiary swego ludu i komponuje je na nowo w kanku całkowicie własnym, który jest jednak jednocześnie śpiewem całego Kościoła. I cały Kościół śpiewa go razem z Nią. Podstawowe znaczenie dla tego, abyście również wy młodzi mogli śpiewać w pełni swoje Magnificat i uczynić z waszego życia dar dla całej ludzkości, ma połączenie z tradycją historyczną i modlitwą tych, którzy byli przed wami. Stąd znaczenie dobrej znajomości Biblii, Słowa Bożego, czytania go codziennie, konfrontując je ze swoim życiem, odczytując codzienne wydarzenia w świetle tego, co Pan mówi do was w Piśmie Świętym. W modlitwie i modlitewnej lekturze Biblii (tzw. *lectio divina*) Jezus rozpali wasze serca, oświeci wasze kroki, także w mrocznych chwilach waszego życia (por. Łk 24,13-35).

Maryja uczy nas także żyć w postawie eucharystycznej, mianowicie dziękować, pielęgnować uwielbienie, nie tylko koncentrować się na problemach i trudnościach. W dynamice życia dzisiejsze błagania staną się motywem jutrzejszego dziękczynienia. W ten sposób wasz udział we Mszy św. i chwile, kiedy będziecie uczestniczyli w Sakramencie pojednania staną się jednocześnie kulminacją i punktem wyjścia: wasze życie będzie codziennie odnawiało się w przebaczeniu, stając się nieustannym wychwalaniem Wszechmocnego. „Zaufajcie pamięci Boga. [...] Jego pamięć jest czułym współczującym sercem, które cieszy się trwale usuwając wszelkie nasze ślady zła” (*Homilia podczas Mszy św. Światowego Dnia Młodzieży*, Kraków, 31 lipca 2016). Widzieliśmy, że Magnificat wypływa z serca Maryi, w chwili kiedy spotyka starszą wiekiem kuzynkę Elżbietę. Swoją wiarą, swoim bystrym spojrzeniem i swoimi słowami pomaga ona Dziewicy lepiej zrozumieć wspaniałość działania Boga w Niej, misji, którą Bóg Jej powierzył. A czy wy zdajecie sobie sprawę z niezwykłego źródła bogactwa, jakim jest spotkanie ludzi młodych i osób w podeszłym wieku? Jak duże znaczenie mają dla was osoby starsze, wasi dziadkowie? Słusznie dążycie, by „poderwać się do lotu”, niesiecie w waszym sercu wiele marzeń, ale potrzebujecie mądrości i wizji starszych. Ważne, abyście, szykując się do lotu, odkryli swoje korzenie i podjęli pałeczkę od osób, które były przed wami. Aby budować sensowną przyszłość, trzeba znać

wydarzenia minione i zająć wobec nich stanowisko (por. Posynodalna adhortacja apostolska *Amoris laetitia*, 191.193). Wy, młodzi, macie siłę, osoby starsze mają pamięć i mądrość. Podobnie jak Maryja wobec Elżbiety patrzcie na osoby w podeszłym wieku, na waszych dziadków. Powiedzą wam o tym, co rozbudzi entuzjazm waszej myśli i poruszy wasze serce.

Twórcza wierność, by budować nowe czasy

To prawda, że nie macie za sobą wielu lat i dlatego trudne może być dla was przykładanie należytej wagi do tradycji. Miejcie na uwadze, że nie oznacza to bycia tradycjonalistami. Żadną miarą! Kiedy Maryja w Ewangelii mówi: „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny”, to znaczy, że te „wielkie rzeczy” się nie zakończyły, ale nadal dokonują się w terażniejszości. Nie chodzi tutaj o odległą przeszłość. Umiejętność upamiętniania przeszłości nie oznacza trwania w tęsknocie lub przywiązaniu do określonego okresu historii, ale umiejętność rozpoznania swoich korzeni, aby zawsze powracać do tego, co istotne i oddać się z twórczą wiernością budowaniu nowych czasów. Byłoby nieszczęściem i nikomu nie służyłoby pielęgnowanie pamięci paraliżującej, która zawsze robi to samo, w ten sam sposób. Wielkim darem Bożym jest to, że wielu z was z waszymi wątpliwościami, marzeniami i pytaniami sprzeciwia się tym, którzy mówią, że rzeczywistość nie może być inna.

Spółeczeństwo, które docenia wyłącznie terażniejszość, ma również skłonność do dewaluowania tego wszystkiego, co się dziedziczy z przeszłości, jak na przykład instytucji małżeństwa, życia konsekrowanego, misji kapłańskiej. Ostatecznie są one postrzegane jako pozbawione znaczenia, jako formy archaiczne. Uważa się, że lepiej żyć w tak zwanych sytuacjach „otwartych”, zachowując się w życiu tak, jak w *reality show*, bez planu i bez celu. Nie dajcie się zwieść! Bóg przyszedł, aby poszerzyć horyzonty naszego życia we wszystkich kierunkach. On nam pomaga w nadaniu należytego znaczenia przeszłości, aby lepiej zaplanować szczęśliwą przyszłość: ale jest to możliwe tylko wówczas, jeśli przeżywamy autentyczne doświadczenia miłości, które nabierają konkretnego kształtu w odkryciu Bożego powołania i w posłuszeństwie temu wezwaniu. I tylko to nas czyni naprawdę szczęśliwymi.

Drodzy młodzi, zawierzam naszą pielgrzymkę do Panamy, a także proces przygotowań do następnego Synodu Biskupów macierzyńskiemu wstawienictwu Najświętszej Maryi Panny. Zachęcam was, byście pamiętali o dwóch ważnych rocznicach przypadających w roku 2017: trzysta lat odkrycia obrazu Matki Bożej z Aparecidy w Brazylii oraz stulecie objawień w Fatimie, w Portugalii, gdzie z Bożą pomocą udam się w pielgrzymce w maju bieżącego roku. Święty Marcin de Porres, jeden z patronów Ameryki Łacińskiej i Światowego Dnia Młodzieży 2019, w swojej codziennej pokornej posłudze zwykł ofiarowywać najpiękniejsze kwiaty dla Maryi, jako znak swojej synowskiej miłości. Podobnie jak on, także i wy pielęgnujcie zażyłą i przyjazną relację z Matką Bożą, powierzając Jej wasze radości, niepokoje i obawy. Zapewniam was, że nie będziecie tego żałowali!

Młoda Dziewczyna z Nazaretu, która na całym w świecie przybrała wiele oblicz i imion, by stać się bliską swoich dzieci, niech wstawia się za każdym z nas i pomoże nam wyśpiewywać wielkie dzieła, jakich Pan dokonuje w nas i poprzez nas.

Watykan

Franciscus

W ogrodzie Józefa

Braciszek

O dźwięwny obiegł galerię, przemknął się pomiędzy wysokimi kolumnami i stanął przed Poncjuszem Piłatem. Głęboko kłaniając się, oznajmił:

– Wasza Ekszelencjo, przybył Józef z Arymatei z prośbą w sprawie Jezusa.

Józef był bardzo bogatym człowiekiem oraz członkiem Wysokiej Rady. Lud jerozolimski szanował go za jego prawość, pobożność i miłosierdzie wobec biednych. Prokurator nakazał wprowadzić znakomitego faryzeusza.

Józef z Arymatei wyjaśnił w krótkich słowach cel wizyty. Następnego dnia miał być szabat, w czasie którego nie można pracować, więc przyszedł prosić o pilne wydanie ciała Jezusa, by Go jeszcze dziś pochować.

Piłat nakazał przywołać jednego żołnierzy, którzy trzymali straż przy ukrzyżowanych. Po niedługim czasie zameldował się przed nim sam setnik. Potwierdził on, że Jezus już nie żyje, o czym wcześniej się upewnili, przebijając włócznią Jego serce. Po wysłuchaniu sprawozdania prokurator zezwolił Józefowi zabrać ciało i pogrzebać je. Józef podziękował i pośpiesznie opuścił pałac rzymskiego namiestnika.

Razem z przyjacielem Nikodemem (tym samym, który w nocy przyszedł do Jezusa) podążyli na Kalwarię. Nie było tam już tłumu, który kilka godzin wcześniej przypatrywał się, jak Jezus był krzyżowany i jak umierał. Bo

kiedy nastąpiło trzęsienie ziemi w chwili śmierci Jezusa, wszyscy w popłochu uciekli.

Dwaj mężczyźni delikatnie i z wielką czcią zdjęli Jezusa z krzyża, obwiązali go w płótna razem z wonnościami i przenieśli do położonego w pobliżu ogrodu Józefa. Towarzyszyło im kilka wiernych kobiet, które wraz z Jezusem przyszły z Galilei. Położyli ciało na półce w grobie, wykutym w skale, w którym nikt jeszcze nie był pochowany. Przed wejściem do grobu zatoczyli duży, kulisty kamień. To było wszystko, co mogli w tym momencie uczynić. Nadszedł już bowiem wieczór w dniu Przygotowania, rozpoczynający święto szabat; a według prawa żydowskiego ani tego wieczoru, ani w dniu następnym nie wolno było wykonywać żadnej pracy.

Nazajutrz, wcześniej rano Poncjusz Piłat miał wielu gości. Arcykapłan i faryzeusze przedstawili namiestnikowi dziwną prośbę. Byli bardzo zdenerwowani.

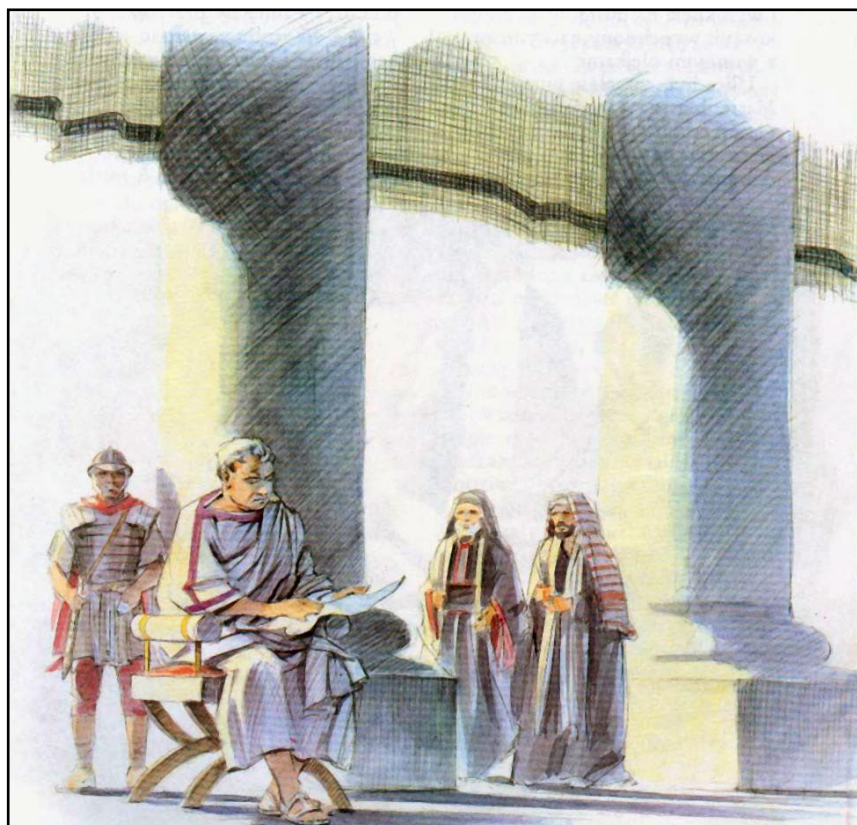
– Ekszelencjo, przypomnieliśmy sobie, że jeszcze za życia ów oszust powiedział: „Po trzech dniach zmartwychwstanę”. Zechciej więc zabezpieczyć grób aż do trzeciego dnia, stawiając przed nim strażę, aby przypadkiem nie przyszli jego uczniowie, nie wykradli ciała i nie ogłosili ludowi: „Powstał z martwych, jak zapowiedział”.

Piłat uważnie wysłuchał niezwyklej prośby. I chociaż nie lubił arcykapłana oraz pogardzał swoimi gośćmi, odpowiedział: „Macie swoją straż: idźcie, zabezpieczcie grób, jak umiecie”.

Kapłani i faryzeusze poszli natychmiast do ogrodu Józefa. Opieczętowali kamień zagrządzający wejście do grobu i postawili przed nim strażników. Zadowoleni z wykonanego zadania i przekonani, że po raz ostatni słyszą o tak kłopotliwym dla nich Jezusie, spokojnie wrócili do swoich domów, aby cieszyć się szabasowym wypoczynkiem.

Wg św. Mateusza 27; św. Łukasza 23; św. Jana 19

Tekst i ilustracje
Timothy Dudley-Smith
Przyjaciel dzieci. Opowieści z życia Jezusa
VERBINUM, Warszawa 1995



Kazimierz Sadowski

Do zobaczenia w Niebie

W środę, 12 kwietnia, mija piętnaście lat od śmierci śp. księdza kanonika Eugeniusza Ledwocha, założyciela naszej parafii, jej pierwszego Proboszcza i budowniczego świątyni. Od tamtego czasu parafia znacznie się rozrosła. Przybyło wiele domów i ich mieszkańców – niemal cała część parafii na południe od Alei Kasztanowej (poza kilkoma blokami przy ul. Dembego), bloki przy ul. Belgradzkiej i po zachodniej stronie ul. Lanciego, a także północna część wschodniej strony ul. Lanciego. Dla tych, młodszych stażem parafian, początki parafii i jej pierwszego Proboszcza to już historia. Warto więc, korzystając z 15. rocznicy śmierci śp. ks. Ledwocha, przypomnieć tego wspaniałego kapłana.

Piętnaście lat temu 12 kwietnia przypadał w piątek po Niedzieli Miłosierdzia. W tym dniu przez kilka godzin ks. Proboszcz egzaminował dzieci przygotowujące się do Pierwszej Komunii Świętej.

O godz. 22.15 nasz drogi Proboszcz, ks. kanonik Eugeniusz Ledwoch zmarł na rozległy zawał serca w wieku 63 lat. Kilka minut przed atakiem, który nastąpił ok. godz. 20, rozmawiał telefonicznie z proboszczem parafii św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, do której często jeździł, by kwestować na budowę kościoła. Jeszcze w domu odzyskał przytomność i jak relacjonowały obecne przy tym osoby, prosił: „Nie zabierajcie mnie, bo jest mi już dobrze”. Na wieść o nagłej chorobie ks. Proboszcza o godz. 22.00 zebrała się w kościele liczna grupa parafian, by razem z ks. wikariuszem Januszem Celejewskim modlić się o Jego uzdrowienie. W sobotę rano miała być odprawiona Msza św. w tej intencji. Bóg jednak chciał inaczej. Rano dowiedzieliśmy się, że Ksiądz Proboszcz zmarł podczas naszej wieczornej modlitwy. Poranna Msza św. – poprzedzona kilkuminutowym biciem wszystkich dzwonów – była już Mszą żałobną.

Ksiądz Eugeniusz Ledwoch był kapłanem przez 35 lat. W dniu 4 czerwca 2002 r. obchodziłby jubileusz swego kapłaństwa. Z wykształcenia architekt (specjalista sztuki sakralnej), był budowniczym trzech kościołów. Pierwszy zbudował, jeszcze jako michaelita, w Sierakowie k. Radzimina, drugi w Bobrownikach k. Łowicza, gdzie był jednocześnie organizatorem pierwszej swojej parafii. Trzeci kościół zbudował u nas, w Natolinie. Wielu z nas pamięta Jego wielkie zaangażowanie w tworzenie naszej parafii, okupione upokorzeniami i wyrzeczeniami. Pamiętamy trud budowy – najpierw kaplicy, a później kościoła o powierzchni ponad 3 tys. m².

Był projektantem, zaopatrzeniowcem, kierownikiem budowy. Pragnął, by wszystko było największe, najwspanialsze. Nie dla siebie. Dla chwały tak ukochanego przez niego Boga. To na Jego chwałę rozbrzmiewają największy z odlanych w Polsce dzwon Władysław i trzy pozostałe. Ks. Proboszcz chciał jeszcze w tym roku (2002) umieścić je w 70-metrowej dzwonnicy.

Kochał śpiew i muzykę kościelną. Pragnął usłyszeć głos wspaniałych organów. Zdążył rozpocząć ich budowę. Za wszelką cenę chciał zdążyć. Kolejno negocjował krótsze terminy realizacji. Miały być gotowe za rok. Nie zdążył...

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się we wtorek, 16 kwietnia, o godz. 20.00 biciem w dzwony, gdy przywieziona została trumna ze zwłokami ks. Proboszcza. Od godziny 20.00 do 21.00 trwało czuwanie modlitwne. O godzinie 21.00 została odprawiona żałobna Msza św. koncelebrowana przez wszystkich księży wikariuszy i innych obecnych księży. Po Mszy św. trumna została otwarta, by rodzina i parafianie mogli po raz ostatni pożegnać się z księdzem Eugeniuszem.

W środę od rana trwało czuwanie modlitwne. W czuwaniu brały udział dzieci i młodzież wraz z opiekunami ze znajdujących się na terenie parafii szkół. Była obecna rodzina Zmarłego, a także delegacje z rodzinnej parafii i poprzednich miejsc Jego posługi kapłańskiej.

O godz. 16.00 rozpoczęła się pogrzebowa Msza św. poprzedzona 15-minutowym biciem w dzwony. Przewodniczył jej J.E. ks. Prymas Józef Glemp. Współcelebransami byli biskupi: Marian Duś, Piotr Jarecki i Józef Zawitkowski, a także ponad osiemdziesięciu księży, a wśród nich byli także nasi poprzedni wikariusze – księża: Grzegorz Jasiński, Robert Kamiński, Józef Południak i Maciej Wiącek.

Po Komunii św. pożegnali Zmarłego: przewodniczący Rady Gminy Ursynów, przedstawiciele szkół, parafian, kapłanów i rodziny. Po Mszy św. nastąpiło złożenie trumny ze zwłokami ks. kanonika Eugeniusza do krypty znajdującej się w przedsionku kościoła. Od porannych godzin soboty 13 kwietnia do naszego kościoła przybywało wielu ludzi. Najczęściej byli to parafianie, ale spotykałem również ludzi spoza parafii. Wśród nich wielu znajomych i przyjaciół Księdza Eugeniusza. Być może i tacy, którzy dotychczas rzadko gościli w kościele. Może nawet niewierzący, zagubieni...

W tych dniach widziałem wiele wylanych łez. Niech te łzy wylane na ziarno Boże, jakim stał się zmarły Ksiądz, sprawią, że wyrośnie z tego ziarna plon obfity w postaci nawróceń i wielu innych Bożych łask. Dla każdego z nas, parafii i umiłowanej przez Niego Ojczyzny. □



Msza św. pogrzebowa. Fot. BERTONI

Bolesław Ciepiela

Ze wspomnień rodziny...

Ksiądz kanonik Eugeniusz Ledwoch urodził się w miejscowości Bliżyce, w parafii Sokolniki w diecezji kieleckiej (Bliżyce znajdują się 6 km od Lelowa i 22 km od Myszkowa). Miał czterech braci, starszych – Władysława i Jana oraz młodszych – Edwarda i Józefa. Miejscowość zamieszkuje ok. 700 osób w 138 budynkach. Jest tu szkoła podstawowa, a kościół parafialny znajduje się w odległych ok. 5 km Sokolnikach. Rodzice ks. kanonika, jak i cała jego rodzina, byli ludźmi głęboko wierzącymi. Zajmowali się uprawą ziemi. Rodzina Ledwochów była powszechnie szanowana i doceniana w miejscowości, z której wyszedł w świat ks. Eugeniusz.

Ks. Eugeniusz urodził się 9 listopada 1939 r. Naukę rozpoczął w sześcioklasowej szkole podstawowej w Bliżycach, a następnie przez rok (kl. VII) kontynuował naukę w szkole podstawowej w Lelowie. Później uczęszczał przez dwa lata do technikum budowlanego w Myszkowie, po czym wstąpił do zakonu w Częstochowie. I tak zaczęła się Jego droga do kapłaństwa. Ks. Eugeniusz został wyświęcony 4 czerwca 1967 r. przez bp. Stanisława Jakiela w Przemyślu.

W latach 1973-1976 był kapelanem siostr szarytek w Łowiczu. W 1975 r. ks. Eugeniusz uzyskał tytuł magistra sztuki sakralnej na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. W 1976 r. został inkardynowany ze Zgromadzenia Księży Michalitów. Jak podaje biogram, opracowany przez parafię bł. Władysława z Gielniowa na Ursynowie, droga służenia Bogu i ludziom przez ks. Eugeniusza rozpoczęła się w parafii Struga-Marki koło Warszawy, gdzie był po raz pierwszy wikariuszem. Następnie jako wikariusz pracował kolejno: w parafii Świętej Trójcy w Warszawie na Solcu, w parafii Ostrowas w diecezji włocławskiej i następnie w Kolegiacie Łowickiej. Po raz pierwszy rozpoczął samodzielną pracę jako organizator i proboszcz parafii w Bobrownikach w diecezji łowickiej. W 1985 r. otrzymał misję utworzenia parafii w Natolinie-Wolicy. W tej parafii, pw. bł. Władysława z Gielniowa, był proboszczem do ostatnich dni swego ziemskiego życia.

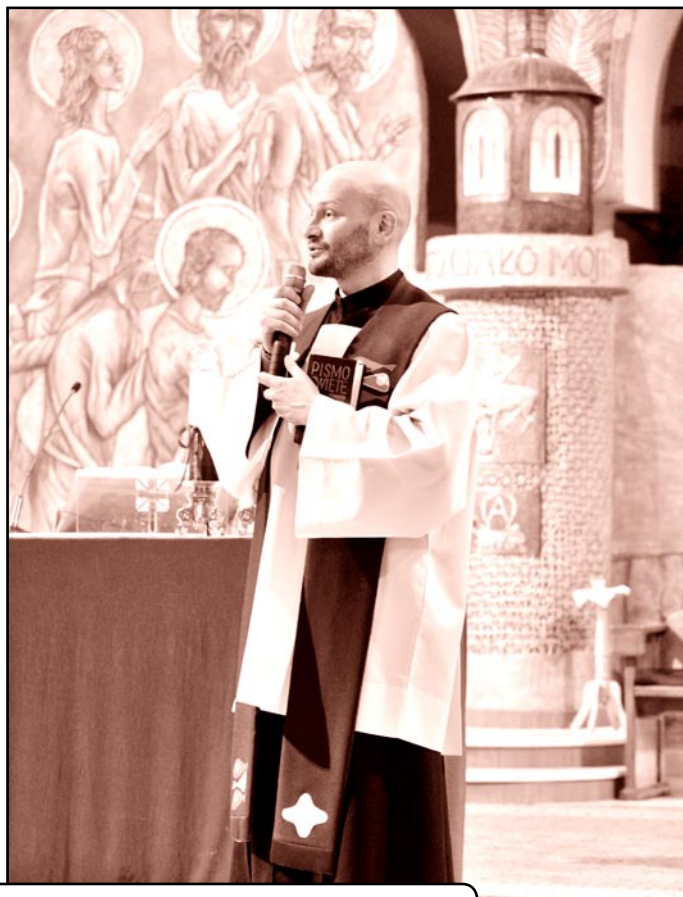
Ks. Eugeniusz był dobrym organizatorem i budowniczym kościołów: w Sierakowie k. Radzymina, w pierwszej organizowanej przez siebie parafii w Bobrownikach i na końcu – w Natolinie w parafii bł. Władysława z Gielniowa. W 1984 r. ks. Eugeniusz został odznaczony przywilejem rakiety, mantoletu i pierścienia. Wszędzie, gdzie pracował, wierni poznali Go jako człowieka, a przede wszystkim Kapłana, oddanego bez reszty Bogu. Był dobrym pasterzem, organizatorem i budowniczym. Nigdy nie miał czasu dla siebie. Był człowiekiem skromnym, życzliwym i bardzo pracowitym. To, co pozostawił po sobie, świadczy najlepiej o ogromie Jego pracy. Nic też dziwnego, że wszędzie, gdzie pracował, garnęli się do Niego ludzie. (O Jego skromności niech świadczy fakt, że pomimo piastowania od wielu lat godności kanonika nigdy nie widzieliśmy Go w stosownym do tej godności stroju. Zawsze w tej samej, nie pierwszej młodości sutannie. Dopiero po śmierci zabrał ze sobą do grobu świadczący o godności kanonika biret, kupiony wraz z albą przez parafian jako „wyprawka pogrzebowa”. dop. KS)

Ks. kanonik Eugeniusz Ledwoch nie miał czasu dla siebie i dla swojej rodziny. Jeśli odwiedzał ją, to jedynie w wyjątkowych przypadkach. Wtedy przybywał na krótko pociągiem i autobusem. Nigdy nie skarżył się na żadne dolegliwości. Przez cały czas pracy na probostwie w Natolinie-Wolicy ani razu nie skorzystał z przysługującego Mu urlopu. Jeśli „znikał” na jakiś czas, to po to, by zebrać w jakiejś parafii na budowę kościoła lub uczestniczyć w Warszawskiej Pielgrzymce na Jasną Górę do ukochanej przez siebie Matki Bożej. Obraz Matki Bożej Częstochowskiej, który przez tyle lat znajdował się nad ołtarzem w kaplicy pod jednym z ramion krzyża, otrzymał właśnie w darze od pielgrzymów.

Ksiądz Eugeniusz po raz pierwszy w sutannie, jeszcze jako student, był w 1956 r. na pogrzebie swojego ojca – Jana, zmarłego w Bliżycach i pochowanego na cmentarzu parafialnym obok kościoła w Sokolnikach. Już jako kapłan, był na pogrzebie swojej matki – Agnieszki – zmarłej w 1976 r. W 1991 r. był na pogrzebie Heleny – żony brata Jana, a w 2000 r. na pogrzebie najstarszego z braci – Władysława. Udzielał też ślubu członkom rodziny – Zenonie, córce brata Jana w 1983 r. w parafii Sokolniki, Elżbiecie, córce Władysława, w parafii Myszków, Markowi – synowi Józefa w 1983 r., Marianowi – synowi Władysława na Rakowie i Ewie – córce Edwarda w 1993 r. Po raz ostatni spotkał się z rodziną w Gródkowie 18.06.2001 r. Odprawił wówczas w kościele parafialnym w Grodźcu wraz z miejscowym proboszczem ks. kan. Stanisławem Wojtuszkiewiczem Mszę św. w intencji swego brata, Józefa, który po 40 latach pracy w szkolnictwie (36 lat jako dyrektor Szkoły Podstawowej im. E. Gierczak w Gródkowie k. Będzina) odchodził na emeryturę. Niestety, z braku czasu zaraz odjechał do Warszawy.

Ks. kan. Eugeniusz Ledwoch przepracował w swej ostatniej parafii 17 lat, a w czerwcu 2002 r. upłynęłoby 35 lat Jego kapłaństwa. Pozostawił po sobie pamięć wśród wszystkich parafian, z których wielu przybyło w dniu Jego pogrzebu 17 kwietnia 2002 r., by Go pożegnać, a jednocześnie złożyć Mu ostatnie podziękowanie za wielką pracę, jakiej dokonał. W tym dniu żegnali Go również mieszkańcy rodzinnej miejscowości – Bliżyc i rodzinnej parafii Sokolniki, parafianie z poprzedniej parafii w Bobrownikach (wśród nich w pięknych galowych mundurach tamtejsza Ochotnicza Straż Pożarna). Żegnali ks. kanonika uczniowie znajdujących się na terenie parafii szkół, wśród nich mieszczące się w budynku kościoła Gimnazjum i Liceum Katolickie, którzy od rana do uroczystości pogrzebowych pełnili wartę przy wystawionej w kościele trumnie Zmarłego. Żegnali Go również licznie zgromadzeni księża (82 kapłanów). Wśród nich był obecny Prymas Józef Glemp i biskupi: Marian Duś i Piotr Jarecki z Metropolitalnej Diecezji Warszawskiej, bp. Józef Zawitkowski z Diecezji Łowickiej, miejscowi księża wikariusze, księża z sąsiednich parafii z ks. dziekanem Janem Świstakiem, ojcowie paulini, salezjanie. Był również obecny o. Tomasz – redemptorysta, który na zaproszenie ks. Proboszcza podczas ostatnich rekolekcji wielkopostnych zainicjował nowennę do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, której wizerunek znajduje się w kościele. Ksiądz Prymas w swojej homilii wygłoszonej podczas pogrzebowej Mszy św. podkreślił wielkie zasługi zmarłego kapłana dla Kościoła, zwłaszcza stanowiący ukoronowanie Jego pracy kościół pod wezwaniem bł. Władysława z Gielniowa.





Rekolekcje Wielkopostne – 2-5.04.2017 r.



Fot. B. Leśniewski

Serdecznie zapraszamy na Rekolekcje Ewangelizacyjne Odnowy w Duchu Świętym (REO), prowadzone metodą seminaryjną.

Rozpoczynamy Mszę św. 20 kwietnia 2017 r. o godz. 19.00 w kościele.

Następne spotkania rekolekcyjne będą się odbywały w kolejne czwartki o godz. 19.30, także w kościele. Zapewniamy opiekę nad dziećmi w wieku 5-9 lat.



Od naszego mola książkowego

Pamiętasz biblijnego Daniela, który został wtrącony do jaskini pełnej lwów? Daniel siedział w jaskini razem z lwami, a Bóg... czekał. Jeden dzień, drugi dzień... Daniel się modli, czeka na Boga, a Bóg się nie odzywa! Zupełnie jakby Go w życiu proroka nie było, jakby nic nie obchodził Go los Jego wybrańca! Jak to?!

Już pół roku się modlisz, błagasz, żeby Bóg zjął z ciebie tę podkowę nieszczęścia, a Bóg milczy i nie reaguje? Czasem wściekamy się na Niego, oskarżamy Go, że zapomniał o nas, zarzucamy Mu, że jesteśmy dla Niego obojętni, niczym spadający martwy włos przy czesaniu. Co w takiej sytuacji zrobić? Czy jesteśmy dla Boga naprawdę obojętni? Odpowiedź znajdziesz w najnowszej książce *Od Ducha do ucha*. Zrób krok ku radości twej duszy o. Augustyna Pelanowskiego.

Jesteśmy powołani do miłosierdzia. A miłosierdzie jest sztuką. I Jezus, nauczając, mówił przede wszystkim o czymś takim. Ale mówił też o tym, że od miłości Boga żadna inna miłość nie jest ważniejsza. Miłosierdzie nie jest taką prostą rzeczą; czasem okazać miłosierdzie to zrobić komuś przykrość, a z drugiej strony, czasem okazać komuś pewną miłość, otworzyć serce przed kimś, to znaczy, po pro-

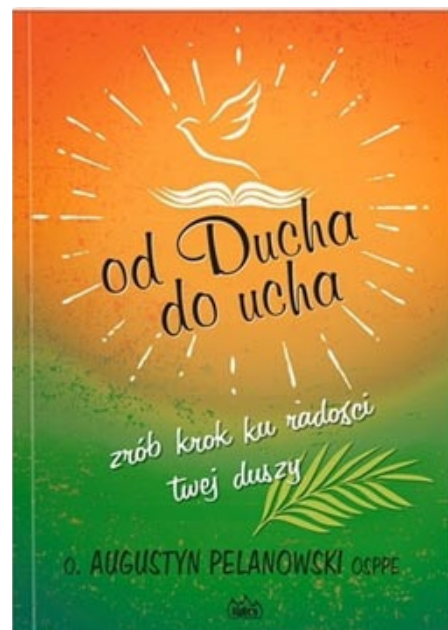
stu, skrzywdzić go. Pan oczekuje od nas pewnego otwarcia na wszystkich, którzy pragną spotkać się z Nim w nas samych.

Kiedy słońce miłości Boga wschodzi nad nami, jesteśmy jeszcze źli. Ale kiedy widzimy swoje życie w blasku miłości Chrystusa, stajemy się dobrymi. Kiedy wschodzi nad nim słońce Bożej sprawiedliwości i Bożego miłosierdzia, w jego blasku inaczej widzimy nasze życie – i to nas zmienia.

O jedno cię tylko proszę: Nie uciekaj w noc, nie chowaj się w swoją ciemność. Przystań na chwilę i poczuj, że Serce Boga jest blisko twojego policzka. Że wystarczy twój jeden ruch głowy, abys poczuł, że ono bije – i że bije z miłości do ciebie. (Fragment książki)

Można też posłuchać na **YouTube**
O. Augustyn Pelanowski OSPPE –
Od Ducha do ucha cz. 1: <https://www.youtube.com/watch?v=BYv0zAoSkC0>

Gdyby Jezus żył w XXI wieku, zapewne nie opowiedziałby przypowieści o synu marnotrawnym, tylko o marnotrawnym ojcu, albo zaginionym ojcu lub o ojcu, który nie wie, że jest ojcem. W końcu Jezus nauczył apostołów modlitwy, która zaczynała się od słów: OJCZE NASZ! [...] najgłębszym poszukiwaniem człowieka, jest poszukiwanie ojcostwa, ale



Od Ducha do ucha.

Zrób krok ku radości twej duszy

O. Augustyn Pelanowski OSPPE

Wydawnictwo Fides 2016

nie tyle ojcostwa biologicznego, lecz poszukiwanie ojca, jako obrazu mądrości i nigdy nie załamującej się siły, siły, która pozwala nawet po klęsce się podnosić z wiarą. Ojcostwo bowiem jest męstwem nie tylko bycia, co nade wszystko bycia mimo rozpaczliwej trwogi. Wśród wielu zagrożeń ojcostwa, które są porażką dla współczesnych mężczyzn, istnieje droga zwycięska, którą wyznacza skromny budowniczy sprzed dwóch tysięcy lat, święty Józef.

Dom Józefa, Augustyn Pelanowski OSPPE
Wydawnictwo: Wydawnictwo Paulinianum

Chrzty

12 marca 2017

Maria Gajc

18 marca 2017

Maja Oliwia Maliszewska

19 marca 2017

Natalia Oko

Amelia Plaskota

23 marca 2017

Piotr Ignacy Górkowski

26 marca 2017

Hubert Ferdyn

Natalia Zofia Kieda

Tomasz Aleksander Rydz

Joanna Maria Szymańska

Zuzanna Szymańska



Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska

Kancelaria parafialna

środa, godz. 19.00-21.00

Zapisy narzeczonych na indywidualne spotkania przed rozpoczęciem dyżuru. Wymagane są trzy spotkania.

Miedzy pierwszym i drugim spotkaniem konieczna jest miesięczna przerwa. Zapraszam również na spotkania w sprawach rodzinnych po uprzednim umówieniu się podczas dyżuru.

Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników – dorosłych, młodzież i dzieci –

w niedziele: 10.00-12.00

i w środy: 17.30-19.00

Polecamy literaturę religijną, beletrystykę i lektury szkolne.

FOTOBLYSK

Bogdan Leśniewski

śluby, chrzty, komunie,
uroczystości rodzinne i szkolne

Tel. 608 146 110



Ruch Światło-Życie
piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej

Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Schola dziecięca

sobota, godz. 10.30, sala Emaus

Grupa „Za Jezusem”: wtorek, godz. 20.45

sala św. Barbary w dzwonnicy

Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9.00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem

Stowarzyszenie Trudnych Małżeństw SYCHAR

III sobota miesiąca, godz. 18.00



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca

Msza św. o godz. 9.00 i spotkanie



Akcja Katolicka – tel. 609 137 849

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Misja św. Teresy od Dzieciątka

Jezus

Spotkania: II niedziela miesiąca

Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00



Opiekun: ks. Sławomir Goczałek
<http://www.winnicapanaawaw.pl>



Mężczyźni świętego Józefa

I i III poniedziałek, godz. 20.00

Opiekun: ks. Grzegorz Suchta



Spotkania biblijne

ks. Robert Zalewski, środa, godz. 20.00
sala św. Barbary w dzwonnicy



Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: wtorek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 734 154 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dzieci); 12.00; 13.15
(I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących
potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie: 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00 do godz. 20.30

piątek: po Mszy św. o godz. 19.00 do godz. 21.00

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Kancelaria parafialna

poniedziałek – piątek: 9.00-10.00 i 16.30-17.45

sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.website.pl

Poniedziałek: ks. Proboszcz Czwartek: ks. Sławomir

Wtorek: ks. Daniel Piątek: ks. Zbigniew

Środa: ks. Robert Sobota: dyżur

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.org.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadczenia działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny

e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dagmara Harkot, Maryla Metelska, Dorota Olejniczak,

Anna Palusińska, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: parafia@blwlad.website.pl; kazek@blwlad.website.pl

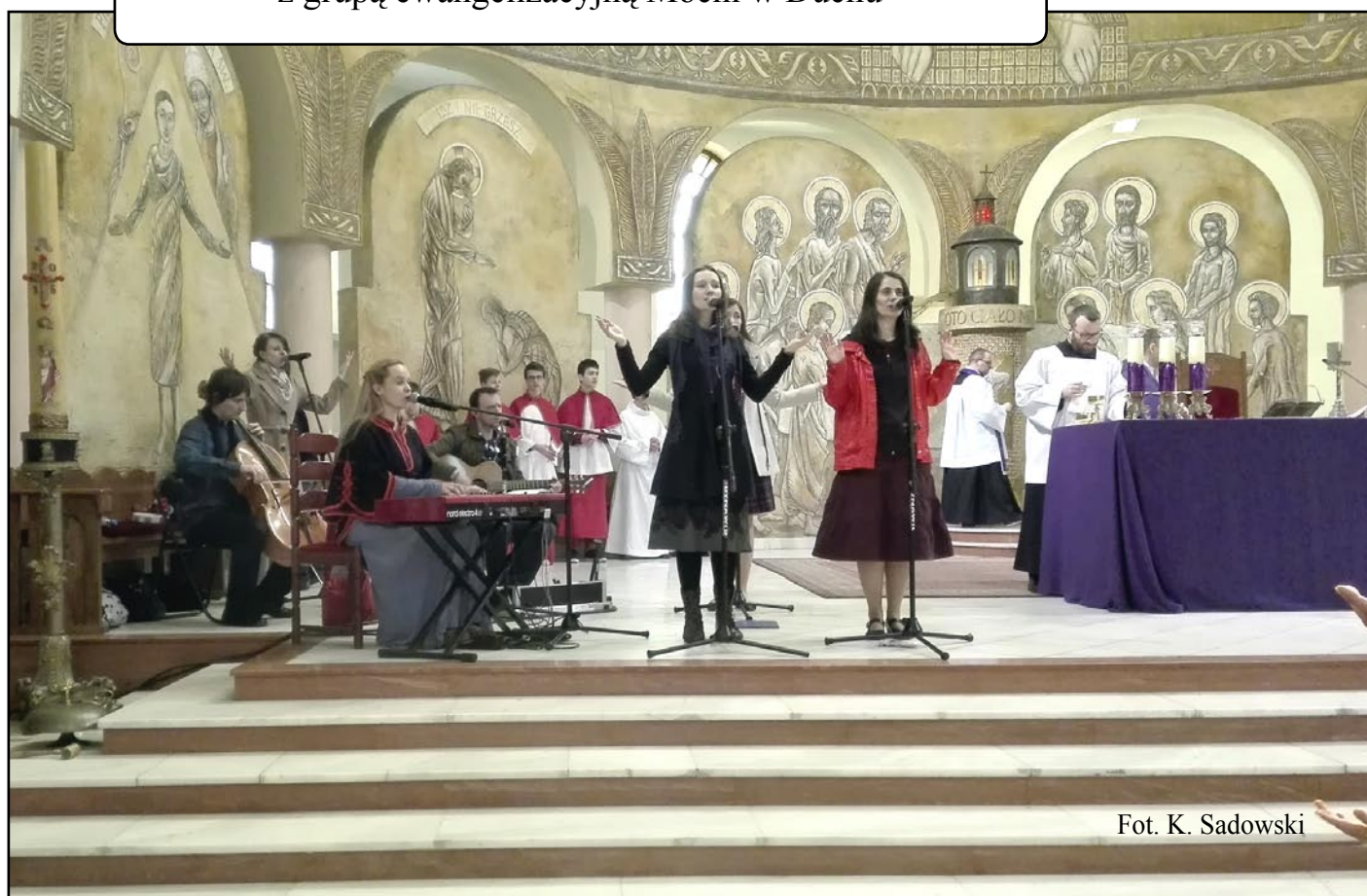
Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii



Rekolekcje Wielkopostne – 2-5.04.2017 r.

Prowadzi o. Paweł Sawiak SJ
z grupą ewangelizacyjną Mocni w Duchu

Fot. B. Leśniewski



Fot. K. Sadowski



Droga Krzyżowa – piątek 7.04.2017 r.

Fot. B. Leśniewski



**G. B. Pergolesi
„STABAT MATER”**

Koncert – sobota 8.04.2017 r.